



dr Andrzej Kompa

przewodniczący Rady Ławniczej
Sądu Najwyższego II kadencji
nr leg. 10/2023
a.kompa@sn.pl
ul. Piotrkowska 59/30
90-413 Łódź
tel. 694 685 172

Szanowna Pani Profesor
dr hab. Małgorzata Manowska
zajmująca stanowisko
I prezesa Sądu Najwyższego

Szanowna Pani!

Staram się nie prowadzić bezowocnej i dodatkowo antagonizującej korespondencji w związku z Pani odpowiedziami na podejmowane przez Radę Ławniczą SN działania i uchwały. Pani pismo skierowane do mnie, datowane na 22 października b.r. zawiera jednak stwierdzenia, do których nie mogę się nie odnieść.

Nasze postrzeganie rzeczywistości jest istotnie krańcowo odmienne. Pani obserwuje działania Rady „z coraz większym zażenowaniem”, ja natomiast przyglądam się Pani działaniom ze zgrozą i z niesmakiem. Jakiegoż trzeba tupetu, całkowitego braku samokrytycyzmu i bezbrzeżnej dezynwoltury, by oceniać działania ławników jako upolityczniające Sąd Najwyższy, w sytuacji, gdy jest się osobą, której jakiegokolwiek w ogóle funkcjonowanie w tej instytucji wynika z działań politycznych jednej partii i jednego środowiska politycznego, z którym jest Pani zaprzyjaźniona. Dla jasności: problemem nie jest to, że Pani się przyjaźni z dr. Andrzejem Dudą, eksprezydentem RP – przyjaźń jest to bowiem rzecz warta hołubienia i niewarta straty. Dramat polega jednak na tym, że to konkretne środowisko polityczne, z udziałem ww. dr. Andrzeja Dudy, dokonało w ostatnim dziesięcioleciu brutalnego zamachu na polskie państwo prawa, Pani zaś walnie mu w tym pomogła i pomaga dalej. Jakiej trzeba hipokryzji, by w takim stanie rzeczy kreować się w wywiadach prasowych na arbitra i osobę dbającą o niezależność Sądu Najwyższego.

Proszę zauważyć, że i Rada, i jej przewodniczący wypełniają wszystkie te warunki legalistycznego działania, które nakazuje odnośne rozporządzenie prezydenta. Otrzymuje Pani wszystkie nasze uchwały jeszcze tego samego dnia, kiedy odbyło się posiedzenie. Nie zmienia to jednak faktu, że nie mam zamiaru konsultować z Panią spraw, które konsultacji nie wymagają. To ja i członkowie Rady zdecydowaliśmy, decydujemy i będziemy decydowali, kogo życzymy sobie zaprosić na nasze posiedzenie.

Zaproszenie ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego na posiedzenie Rady w dn. 10 października 2025 r. mieści się całościowo w trójpodziale i równowadze władz, nie ma

bowiem mowy o wykonywaniu przez ministra na terenie sądu żadnych działań władczych, nie dochodzi do nacisków na legalnych sędziów czy ławników itp.; przedstawiciele władzy wykonawczej i sądowniczej wymienili po prostu opinie podczas spotkania, które odbyło się z inicjatywy Rady. Było przewidziane porządkiem dziennym i skwitowane konferencją prasową dla poinformowania opinii publicznej i o samym fakcie spotkania, i o dyskutowanych materiałach. Znajduje też odzwierciedlenie w odnośnym protokole posiedzenia Rady. Spotkanie nie odbywało się w okolicznościach towarzyskich, niejawnie, nie miało na celu zmywy dla niszczenia polskiej praworządności. Czy Pani może dać mi identyczne zapewnienie odnośnie do Jej kontaktów z politykami?

Pozwoli też Pani, że przypomnę jej niespodziewaną i niewywołaną zaproszeniem I prezes prof. Małgorzaty Gersdorf wizytę prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego w jej gabinecie w dn. 19 września 2018 r. Jakże inny był cel tej wizyty, jak inny przebieg i inna skala informacji podanej opinii publicznej, jak inny stosunek do niezależności władzy sądowniczej. Ten sam M. Morawiecki, jak donosiły media, ledwie dwa miesiące wcześniej próbował dyfamować I prezes w Strasburgu, pokazując jej rzekome zdjęcie z Edwardem Gierkiem. W tym samym mniej więcej czasie rozgrywała się tzw. afera hejterska. Mam Pani przypomnieć nazwiska osób zaangażowanych? Część z nich zna Pani z korytarzy SN. – Gdzie Pani była wówczas? Czy broniła Pani niezależności sądownictwa? Czy stawiała w obronie I prezes? Czy kontestowała Pani „niedopuszczalne naruszenie zasady separacji władz”? Co Pani w istocie wie o przymiocie „nieskazitelnosci”, którym posługiwała się Pani przeciw ławnikom, ale którego braku nie potrafi Pani dostrzec, tam gdzie skaza jest dotkliwa, widoczna i nieusuwalna.

Pani pojęcie o trójpodziale władz pozostawiam bez szerszej oceny, podobnie zresztą jak o Rechtsstaat i rule of law. Ale odmawiam Pani prawa – właśnie przez Jej głębokie polityczne uwikłanie i przez Jej działania w SN, wreszcie przez Jej wątpliwy status w SN per se – do formułowania w listach do Rady Ławniczej mniej lub bardziej zawołowanych gróźb, a także wychodzących z punktu moralnej wyższości tego rodzaju ocen jak ta powyżej. Skandaliczne jest sugerowanie przez Panią zaniżania przez nas standardu kultury publicznej – proszę o autorefleksję. Historia oceni nasze działania. Gdy kurz polityczny opadnie, zobaczy Pani: Klio nie obejdzie się z Panią i koleżeństwem łaskawie. Bo to mogłoby się stać wtedy i tylko wtedy, gdy Polska ostatecznie przestanie być Rechtsstaat, w którym panuje rule of law.

Do Pani sugestii odnośnie do szkoleń Rada Ławnicza odniesie się osobną uchwałą. Ostatecznie i Pani, i mnie leży na sercu podnoszenie kwalifikacji ławników SN. Proszę mi jednak nie pisać o „obowiązku racjonalnego wydatkowania środków publicznych” w sytuacji, gdy Pani i innych pseudosędziów zabawa Sądem Najwyższym kosztuje Rzeczpospolitą miliony euro.

Pisze Pani, że wyrządzamy niegodziwość p. prof. Arturowi Kotowskiemu, pracownikowi SN, „wykonującemu obowiązki / polecenia I prezesa”. Na litość boską... nie mówimy o pracowniku administracyjnym, a o profesorze nauk prawnych, który miał ambicję zasiadania w Trybunale Konstytucyjnym, jest samodzielnym pracownikiem nauki i wykładowcą w zakresie prawa. Ponosi odpowiedzialność za swoje publiczne czyny (tylko do takich się odnosimy), a jeśli biernie i bezrefleksyjnie wykonuje te Pani polecenia, których nie powinna była Pani wydawać, to czyni to własnowolnie. Ławnicy – i to nie tylko z grona Rady – nie wystawiają p. prof. Kotowskiemu najlepszego świadectwa, nie na tle uprzedzeń, ale postępowania samego zainteresowanego. Proszę to przyjąć do wiadomości.

Pisze Pani w odniesieniu do uchwały 17/2025, podjętej jednogłośnie przez Radę, że jest to „swoisty >donos< do drugiego pracodawcy” na prof. Aleksandra Stępkowskiego, „działanie zwyczajnie niemoralne / godzące w niezależność sędziowską”. Czy w niezależność sędziowską, Pani zdaniem, wpisuje się przerywanie konferencji prasowych ustawowych organów Sądu Najwyższego pokrzykiwaniem i spektaklem na potrzeby pravicowych mediów? W tym działaniu nie dostrzega Pani braku dobrego wychowania, ja dostrzegam. Jest Pani wykładowniczą. Zna Pani, zakładam, ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. O czym więc Pani pisze? Czy przysięga doktorska obowiązuje tylko na terenie uczelni? Czy profesor prawa ma nauczać legalnego prawa w budynku wydziału, a w pozostałej działalności publicznej może prawo łamać? Doskonale wie Pani, że naukowcy podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej nie tylko za działania ściśle związane z działalnością badawczą i dydaktyczną sensu stricto. Wniosek do rektora o pociągnięcie do tego rodzaju odpowiedzialności może złożyć każda osoba zainteresowana, nie tylko student czy wykładowca uczelni. Próba nazywania takiego wniosku „donosem” nie przystoi prezesowi SN. A już poza wszystkim, jeśli przerwanie prowadzonej przeze mnie konferencji prasowej okrzykami, wchodzeniem pomiędzy mnie a media, zbywaniem pogardliwym milczeniem moich grzecznie ponawianych próśb o nieprzeszkadzanie, nie było wybrykiem chuligańskim, to czym było, Pani zdaniem? Jeśli ktokolwiek tego dnia naruszył mir SN, to był to prof. Stępkowski – i dobrze Pani o tym wie.

Ja Państwu nawet w pewnym sensie współczuję. Dokonawszy raz niewłaściwego wyboru, stanąwszy w dramatycznym sporze o praworządność po stronie zła, nigdy nie będą mogli Państwo się wycofać. Niezależnie od tego, ile wydanych zostanie wyroków w kraju i poza nim, ile Polska wypłaci jeszcze odszkodowań swoim własnym obywatelom (i nie tylko im) na tle Państwa działalności. W tej sytuacji zmiana nastawienia i przyznanie się do błędu wymagałyby wielkiego hartu ducha. To już jednak problem obciążający Państwa sumienie, nie moje i innych praworządnych ławników.

Zdaję sobie sprawę, że zapewne nie odmówi sobie Pani komentowania z pozycji siły i wyższości moralnej także i następnych uchwał Rady. Będę wówczas przedstawiał w analogicznej formie także i moje stanowisko. By zaś uwidoczniła się symetria i harmonia, także i ja stanowczo Pani doradzam większą wstrzeźliwość w formułowaniu ocen.

Niniejszy list oraz Pani pismo podaję do wiadomości publicznej.

Kreślę się,

(-)

dr Andrzej Kompa
przewodniczący Rady Ławniczej SN